Rok V. We Lwowie dnia 26. stycznia 1899. Nr. 4.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł. 50 ct. półroczna 3 » — » kwartalna 1 » 50 »

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Snieżnej, ul. Snieżna 2.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowa ustawa kongrualna.

W kurendach ogłoszono nową ustawę kongrualną z 19. września 1898 dz. p. p. Nr. 176 i rozporządzenie wykonawcze z 16. listopada 1898 dz. p. p. Nr. 205, uważamy więc za stosowne przejść treściwie jej postanowienia odnoszące się do sporządzenia wyjawów i wskazać różnice, zachodzące między dawną a nową ustawą i rozporządzeniami wykonawczemi, a przedewszystkiem zwrócić uwagę naszych Czytelników na ścisłe dotrzymanie terminu wyznaczonego rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 23. września 1898. l. 2744 na dzień 1. marca 1899 do przedłożenia wyjawu, każdy bowiem dzień zwłoki naraża na *utratę* uzupełnienia kongruy.

Najgłówniejsze różnice zachodzące między dawną a nową ustawą i rozporządzeniami wykonawczemi są te, że nowa ustawa przyznaje w §. 15. prawa także zgromadzeniom i zakonom, przy których kościele jest inkorporowana parafia — prawo do żądania uzupełnienia kongruy dla zakonników pełniących funkcye duszpasterskie przy inkorporowanej parafii o tyle, o ile tej kongruy nie pokrywa dochód zakonu lub zgromadzenia, następnie, że w §. 5 zwalnia *dochód z fundacyi mszalnych od wliczania do kongruy* bez względu, czy niewliczalność była zastrzezona listem fundacyjnym lub nie, a nadto w §. 7. lit. *d)* przyznaje wynagrodzenie za odprawienie mszy św. funduszu religijnego. W §. 6. zwalnia od wliczalności do kongruy wszelkie fundacye i darowizny dla polepszenia dotacyi beneficyata — ale tylko te, które zostały dokonane po wejściu w życie nowej ustawy (a więc po dniu 1. października 1898). Wreszcie nowe rozporządzenie wykonawcze przyznaje w §. 4. II. lit. *a)* — prawo (politycznej władzy państwowej [c. k. Namiestnictwu]) roztrzygnięcie policzalności wydatku na sprowadzenie wody, co dawniej zastrzeżone było roztrzygnięciu c. k. Ministerstwa.

Skreśliwszy te główne różnice przechodzimy do sposobu sporządzenia i udokumentowania wyjawu. Wzór wyjawu przedstawiony w rozporządzeniu wykonawczem

I. Wyjawianie dochodów.

a) Dochód z gruntów musi być udowodniony arkuszami posiadłości gruntowych, sprostowanymi według wyniku rewizyi katastru, a że wyjaw według §. 4. rozp. wyk. ma być przedłożony w dwóch równobrzmiących okazach, zatem jeden okaz musi być alegowany oryginałami arkuszy posiadłości, drugi zaś tylko odpisami, które każdy sam sobie może sporządzić.

b) Na udowodnienie cyfry czynszu z budynków wynajętych, wymagane jest poświadczenie urzędu podatkowego (na podstawie fasyi czynszowych), o które należy się wcześnie postarać. Ponieważ takie poświadczenie wymagane jest na udowodnienie cyfry dochodu z przedsiębiorstw przemysłowych opodatkowanych podatkiem rentowym (według przecięcia z lat 1892—1897), a nadto na udowodnienie cyfry podatków z dodatkami, może urząd podatkowy na jednym certyfikacie stwierdzić i cyfry powyższych dochodów i podatków z dodatkami.

c) Dla kapitałów należy sporządzić szczegółowy wykaz zawierający znamiona i stopę procentowania każdego kapitału; a więc przy papierach wartościowych należy podać instytucyę finansową, seryę, numer, na jaki kapitał opiewa, według jakiej stopy procentowany, czy i ile strąca instytucya finansowa z procentu podatku rentowego. Przy kapitałach hipotekowanych, należy podać nazwę hipoteki i jej znamiona, wysokość kapitału i roczny procent, tudzież powołać datę skryptu dłużnego.

d) Dochód z praw użytkowania jak: prawa poboru drzewa opałowego, pasania bydła na obcych gruntach, prawa połowu ryb, ze s t a ł y c h dotacyi w gotówce lub naturaliach (meszne, stołowe, rokowe etc.) dalej z przedsiębiorstw przemysłowych, ma być zeznany według przeciętnej cyfry dochodu z ostatniego sześciolecia udowodniony cennikami i certyfikatami Jakiego certyfikatu potrzeba do udowodnienia cyfry dochodu z przedsiębiorstw przemysłowych, powiedzieliśmy już w poprzednim ustępie, przechodzimy zatem do sposobu udowodnienia cyfry zeznanej z innych w tym ustępie wymienionych dochodów, a przedewszystkiem z prawa poboru drzewa opałowego.

Prawo to wykonują beneficyaci w trojaki sposób, i tak: 1. Obowiązany właściciel lasu daje beneficyatowi rokrocznie w pewnym terminie zezwolenie do wyrąbania w lesie pewnej oznaczonej ilości drzewa w oznaczonych gatunkach. W tym wypadku ponosi beneficyat sam koszta wyrębu i ułożenia drzewa w lesie w stosy, a następnie koszta zwiezienia tego drzewa z lasu na podwórze probostwa. 2. Właściciel lasu obowiązany jest wydać rokrocznie beneficyatowi pewną oznaczoną ilość drzewa w oznaczonych gatunkach, ale już na koszt właściciela lasu wyrąbanego i w lesie w stosy ułożonego, a beneficyat zwozi je kosztem własnym z lasu na podwórze probostwa, wreszcie 3. właściciel lasu obowiązany jest pewną oznaczoną ilość drzewa w oznaczonych gatunkach własnym kosztem dla beneficyata wyrąbać i dostawić własnym kosztem na podwórze probostwa. W każdym z tych wypadków rozchodzi się w zeznaniu o opał

czenie cyfry rzeczywistego czystego pożytku, jaki prawo to przynosi beneficyatowi.

W wypadku 1. należy więc czy to od właściciela lasu (jeżeli las, z którego beneficyat ma prawo pobierać drzewo jest w tej samej gminie, w której mieszka uprawniony beneficyat), czy to od obszaru dworskiego zażądać poświadczenia, jaką wartość miejscową (a nie cenę) miał sąg pewnego gatunku drzewa już zrąbanego i na podwórze probostwa zwiezionego w przecięciu z lat 1892—1897, a ile kosztowało w przecięciu z tych lat zrąbanie z pnia i ułożenie w sągi, wreszcie ile kosztował dowóz z lasu na podwórze probostwa. Potrąciwszy od wartości drzewa zwiezionego na podwórze probostwa, koszta zrąbania i ustawienia w sągi i zwózki z lasu otrzymamy cyfrę rzeczywistego czystego pożytku, jaki przynosi beneficyatowi prawo poboru drzewa.

W wypadku 2. należy zażądać również od obszaru dworskiego poświadczenia wartości drzewa już na podwórze probostwa zwiezionego z przecięcia powyższych lat i także kosztów przywozu z lasu na podwórze, a potrąciwszy od wartości koszta dowozu, rezultującą cyfrę wstawić do wyjawu jako czysty pożytek.

W wypadku 3. stanowić będzie czysty pożytek ta cyfra, jaką obszar dworski poda w poświadczeniu wartości miejscowej na podwórzu probostwa z przecięcia lat 1892—1897. Rozumie się samo przez się, że jeżeli beneficyat na podstawie ugody regulacyjnej ma obowiązek przy wywozie z lasu deputatu drzewa opłacać pniowe lub rogatki, to i ten wydatek musi potrącić od wartości miejscowej. Zwracamy uwagę, by nie mięszać w wyjawach zupełnie różnych od siebie pojęć »wartość« i »cena«, gdyż cena może być w niektórych razach wysoka, a przecież wartość niska i odwrotnie, zawisłe to bowiem od stosunków miejscowych.

Przy zeznaniu cyfry pożytku z prawa pasania bydła na obcych gruntach, potrzeba postarać się o poświadczenie gminy, ile sztuk i jakiego rodzaju bydła ma prawo beneficyat pasać — lub rzeczywiście pasie, i jaka jest wartość miejscowa pasania jednej sztuki każdego rodzaju pasanego bydła.

Prawo rybołostwa bywa zazwyczaj fasyonowane do opodatkowania, więc dochód z tego prawa według przecięcia z lat 1892—1897 winien poświadczyć urząd podatkowy, tak jak z przedsiębiorstw przemysłowych i czynszów na jednym certyfikacie. W przeciwnym razie należy dla udowodnienia cyfry dochodu z tego prawa dołączyć poświadczenie obszaru dworskiego.

Stałe daniny (meszne, stołowe, rokowe etc.) są albo już reluowane na gotówkę, albo jeszcze w naturaliach. Przy reluicyach (gotówce) wystarczy powołać się w wyjawie na odnośny zapisek w inwentarzu, natomiast przy daninach pobieranych w naturze, rozchodzić się będzie o cyfrę czystego z nich pożytku. Należy więc postarać się o poświadczenie obowiązanych do uiszczania danin (od urzędu gminnego) jakie naturalia, w jakiej ilości i jakości dają beneficyatowi, jaką cenę, miejscową z lat 1892 1897 miała jednostka tych naturaliów z uwzględnieniem gatunku, w jakim go parafianie dają beneficyatowi. Pomnożywszy ilość pobieranych jednostek poświadczoną ceną, otrzymamy dochód brutto, z którego §. 4. lit. *d)* ustawy, dozwala strącić 20% na koszta ściągnięcia. Po strąceniu od dochodu brutto tych 20% otrzymamy dla wyjawu dochód czysty.

e) Nadwyżki z dochodów majątku ściśle kościelnego, nie pobiera żaden beneficyat w naszym kraju, zatem punkt ten niewymaga wyjaśnień.

f) Co do cyfry dochodu z opłat od stuły, to mogą ci beneficyaci, którzy dotychczas mieli z nich pewną kwotę zaliczoną do dochodów fasyjnych, tę samą kwotę zaliczyć w wyjawie, zaś w razie przeciwnym należy na podstawie ksiąg metrykalnych sporządzić sumaryczny wyciąg zmarłych w latach 1892—1897 (za każdy rok oddzielnie) według klas wieku obliczyć za każdy rok z osobna co by się należało według patentu za pogrzeby tych zmarłych, następnie wymienić cyfrowo za każdy rok z osobna ile zmarłych każdej klasy wieku pochowano dla ubóstwa za darmo, obliczyć według patentu ubytek dochodu za darmne pogrzeby i ubytek ten strącić od dochodu brutto. Tak samo należy podać ilość zapowiedzi ogłoszonych w latach 1892 1897 i danych w tych latach ślubów (za każdy rok z osobna) obliczyć należytość za zapowiedzi i śluby według patentu, cyfry corocznego dochodu netto z pogrzebów, zapowiedzi i ślubów zliczyć razem, podzielić przez 6 i od rezultatu potrącić 30 zł., a pozostałą cyfrę wstawić do wyjawu jako dochód. Wyciąg ten musi być stwierdzony przez urząd dekanalny.

(C. d. n.).

Kazanie na niedzielę Mięsopustną.

„Nasienie, jest słowo Boże. Łuk. VIII. 11.

I między nasieniem a słowem Bożem wielkie jest podobieństwo. Zamknij w komorze nasienie twoje, a nie wyda owocu; nie dozwól kapłanom ogłaszać światu słowa Bożego, a również i ono zmarnieje. Jako nasienie, tak i słowo Boże trzeba rzucić na rolę, a wtedy owoc przynosi. Rolą nasienia to ziemia, rolą słowa Bożego to serca nasze. Ale jaka rola, taki też i plon z posiewu Owoc obfity zebrać z nasienia nie łatwo, trzeba się dobrze pierwej namozolić; i słowo Boże zeznojone potem tych kaznodziejów, którzy je rzucali na role serc ludzkich, od Apostołów począwszy. Nasienie ziarna od Boga pochodzi, On stworzył je na początku świata i do dzisiaj użycza mu siły rodzajnej; a słowo Boże również od Boga. Syn Boży, Jezus Chrystus, przyniósł je z nieba i światu ogłosił; i do dziś udziela mu tej mocy przedziwnej, że w sercach naszych cnotom najpiękniejszym daje wzrost potrzebny.

Tak więc ubezpieczył nas Bóg we wszystkie nasze potrzeby. Dla ciała stworzył nasiona zbóż rozmaitych, dla duszy zaś użyczył nam nasienia Boskiej swojej mądrości. Nasienie ziarna umieją ludzie szanować, w latach nieurodzajów szczególnie, czy i nasienie słowa Bożego tak samo? Czy sobie cenią i słowo Boże, jak ono sobie na to zasługuje? Nie wszyscy. Ztąd też pochodzi, że i plon z tej siejby Bożej lichy zazwyczaj i dosyć mizerny. Posłuchajcie więc, czem dla nas słowo Boże, abyście się o jego wielkiej przekonali wartości Bo słowo Boże jest:

1 dla rozumu światłością,

2. dla woli podporą,

3. drogowskazem dla sumienia naszego.

I.

Kiedy słońce zajdzie za górą, a zmrok nocny ziemię pokryje, nic wtedy nie widzisz choć oczy masz zdrowe. Nie widzisz tych drzew, choć blisko są ciebie, nie widzisz tych gór, choć tak strzelają wysoko, ani nawet kościółka twej wioski. Ciemności nocne zakryły wszystko przed twemi oczyma. Tak się stało i z rozumem człowieka. Był czas, że ten rozum poznawał wszystko dokładnie, że poznawał dobrze wszystkie stworzenia w Bogu i Boga w stworzeniach, że poznawał i siebie i powołanie swoje na ziemi. Tak było przed grzechem. Po grzechu wszystko się zmieniło, słońce znajomości prawd i tajemnic Bożych zaszło człowiekowi za górę. Miał ci on rozum jeszcze i teraz, ale niedołężny, ten jego rozum wyglądał już teraz jak to oko bielmem pokryte. Zewsząd go ogarnęły ciemności, i w tych ciemnościach byłby pozostał na zawsze, gdyby mu światłość była nie przyszła od słowa Bożego

A światłość ta cóż ona odkrywa rozumowi naszemu? Wielkie i ważne prawdy mu odkrywa. A najpierw, że jest Bóg, Stwórca nieba i ziemi. Tobie dziś wydaje się ta prawda tak prostą, że nie pojmujesz nawet, czy może być kto na świecie, ktoby o niej nie wiedział. A jednak i dziś takich moc wielka, którzy w bałwanach z drzewa lub kamienia widzą bogi swoje, i cześć im oddają. To poganie, którzy Boga prawdziwego nie znają. Jakże się litować nad nimi, jak ubolewać nad tą ich wielką ślepotą.

A nam króluje Bóg żywy, a nad nami Bóg prawdziwy panuje. On to Ojcem moim, od Niego mam wszystko, od Niego się też wszystkiego spodziewam. A ta prawda wielką mi pociechą, żem nie jest na ten świat rzucony, jak ten suchy listek z drzewa, którym wiatr dowolnie pomiata. I w największem nawet nieszczęściu do Niego podniosę wzrok mój, z tą błogą nadzieją, że pod rządami Jego nie zginę. A tę wiarę w Boga słowo mi Boże przynosi *i tak rozum mój przedziwnie oświeca.*

Słowo Boże jeszcze mi więcej powiada. Powiada mi, że mam duszę nieśmiertelną, bo odzywa się do mnie: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą: ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła".* (Mat. 10, 28.). Mam więc duszę. Jakże więc małemi jesteście wy wszystkie stworzenia tej ziemi, wobec mnie samego. Proszkiem jesteście, błotem, marnotą, wszystkie w porównaniu ze mną, bo ja mam duszę, a wy jej nie macie. I dlatego jam podobny Bogu samemu Co za godność moja! Jakże ja wielkim muszę się czuć sam nawet u siebie, sam przed sobą. Ta godność moja podnosi mnie w górę ponad ziemię całą, ponad słońce i gwiazdy. A z tą wiarą, że mam duszę nieśmiertelną, dobrze mi jest i bardzo dobrze. Już ja okiem zazdrosnem nie spoglądnę choćby i na króla, bo i król u Boga nie większy odemnie. Już ja wielkiej sławy u świata nie pozazdroszczę nikomu, bo moja sława rzetelna wiekuista za grobem. Już ja nie pozwolę ciału zapanować nad sobą, abym jemu służył, bo ja duszę mam, a nie mogę jej zgubić. I ta prawda jedna uczy mię prawdziwej mądrości, bo mnie uczy, jak mi żyć na świecie. Ale i tę prawdę mam od słowa Bożego. *Ona mi światłością prawdziwą.*

A jeszcze słowo Boże jakby palcem pokazuje mi, co Bóg dla tej mojej duszy uczynił. Cóż takiego? *„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto weń wierzy, nie zginął: ale miał żywot wieczny".* (Jan 3. 16.). Oto, co mi pokazuje to słowo Boże: krzyż, a na tym krzyżu Syna Bożego. I mówi mi, że On za mnie te wszystkie wycierpiał katusze za grzechy moje, dla zbawienia mojego. Czyjeż serce tak twarde, żeby go ta przedziwna miłość Boża nie ogrzała miłością. A kiedy mi słowo Boże i to jeszcze powie: *„kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny"* (Jan 6, 55.), kiedy mnie o tem upewni, że Pan i Bóg mój do serca mego przychodzi, ile razy tego zapragnę, to naonczas i ten padół płaczu w raj mi się zamienia. Już ja wtedy całej nędzy tego żywota nie czuję. O błogosławione słowo Jezusa mojego! Ty dopiero otwierasz mi oczy, czem jestem u Boga, jakim jest Bóg dla mnie. Ty mi pozwalasz sięgać rozumem aż do wnętrza nieba, bo plany i myśli Boże przedemną odkrywasz. Przez ciebie zwierza się Bóg przedemną z największych swoich tajemnic, jak równy przed równym. Zaprawdę, *błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.* (Łuk. 11, 28.).

Tem jest słowo Boże dla rozumu naszego. Ono to światłością naszą dopóki żyjemy, a tę światłość przyniósł nam P. Jezus. *„Ja światłość przyszedłem na świat, aby każdy, kto w mię wierzy, w ciemności nie mieszkał"* (Jan 12, 46.). Przy pochodni słowa Bożego rozum mój poznaje Boga i wierzy weń, wierzy, że człowiek ma duszę nieśmiertelną, wierzy jeszcze, że Bóg nad wszystko nas umiłował. I wtedy, jakże daleko on sięga ten rozum mój, aż do nieba samego, i wyraźnie tam czyta w księgach Bożej mądrości i sam tej mądrości Bożej się uczy.

II.

Masz rozum, masz jeszcze i wolę. I wolę naszą zepsował nam grzech i osłabił ją, że człowiek nie mógł już z siebie nic dobrego uczynić. Aż ją słowem swojem, nauką swoją podparł P. Jezus. *Tak, słowo Boże to woli naszej podpora.*

Nieraz jedno słowo matki, jedna jej przestroga, dana synowi, kiedy się z domu w świat daleki wybierał, zatrzymała go nad przepaścią zguby. Blanka, matka św. Ludwika, króla Francyi, rzekła raz do niego: Synu, wolałabym cię ujrzeć na katafalku, niż dowiedzieć się, żeś Boga ciężko obraził. I te słowa matki brzmiały w uszach jego, stały wciąż w pamięci jego. Ta przestroga uczyniła go świętym. A słowo króla jakąż ono moc ma u ludzi potężną. Bo któż się słowu królewskiemu sprzeciwi, kto jego rozkazem pogardzi? Owszem, słowo królewskie w lot wykonują, choćby i największe stawały trudności. Ani siły, ani hartu, ani poświęcenia nie zabraknie tym, do których rozkaz królewski zwrócony

A oto przed nami występuje Król królów, Chrystus Jezus, ze swoim rozkazem On to sam mówi do ciebie, On sam daje ci przestrogi w Boskiej swej nauce. I gdybyś się tylko na te przestrogi Jezusowe oglądał, a wola twoja zwyciężyłaby wszystkie przeciwności, a nie uległbyś żadnej pokusie.

Bo cóż, myślisz, skłoniło św. Szczepana, że nawet za tych się modlił, którzy go srodze kamienowali? Co mu sił dodało, że samego siebie zwyciężył, że nie złorzeczył, nie przeklinał oprawców swoich? To oto słowo Jezusowe: *»Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was«* (Mat. 5, 44.). I ty byś tak samo uczynił, gdybyś się na rozkaz P. Jezusa oglądał, ile razy przyjdzie ci doświadczać na sobie złości bliźniego. I choć to wróg twój, w biedzie byś go ratował, w smutku pocieszył, w chorobie odwiedził, i bronił go śmiało przed napaścią drugich. I ty zwyciężyłbyś złą wolę twoją, która zemsty pragnie, i wszystko byś przebaczył, a jeszcze i miłością objął nieprzyjaciela swojego. A teraz zupełnie inaczej sobie postępujesz, bo wet za wet oddajesz, oko za oko, podobnie jak to i poganie czynią.

A to jak się stało, że św. Antoni pozbył się odrazu wszystkiego bogactwa i rozdał je ubogim? Przyszedł on raz do kościoła i usłyszał wtedy na kazaniu te słowa P. Jezusa: *»Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za mną«* (Mat. 19, 21.). I uczynił tak i z bogacza ubogim się stał na to słowo Jezusa. I choć go wola jego ciągnęła ku mamonie i ku posiadaniu bogactw, a jednak zwyciężył ją słowem Jezusowem.

A ty takeś się całem sercem przywiązał do tych posiadłości swoich. Gorzej, bo oszukiwać nawet przy kupnie lub sprzedaży, i to niczem u ciebie. Jeszcze gorzej, boś rękę twą wyciągnął po własność sierocą, i sobie ją przywłaszczył. Skądże to, że wola twoja taka jest słaba? że się w tych pragnieniach posiadania bogactw wcale nie zwyciężasz? że się odważasz nawet na krzywdy bliźniego? Skąd to? Bo nie chcesz o tem nic wiedzieć, co P. Jezus powiada: *»Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę podjął«* (Mat. 16, 26.). Bo na wspomnienie tych słów Jezusowych i ty odsunąłbyś od ludzkiej krzywdy twą rękę, zwyciężyłbyś koniecznie zepsutą swą wolę.

A o pokorze św. Franciszka Ksawerego czyś słyszał? W Indyach będąc, kiedy tam setki tysięcy pogan pozyskał już dla P. Jezusa, kiedy imię jego zapisał już Bóg w księdze żywota, pisał on list na klęczkach do św. Ignacego, który mu był przełożonym naonczas. Przy takich pracach, i takich zasługach, co za pokora! A któż go tej pokory nauczył? Te słowa Jezusowe *»Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca«* (Mat. 11, 27.). Spoglądał on na Mistrza swego, na słowa Jego sobie wspominał, i oto jak przedziwnie do pokory nagiął wolę swoją. A twoja wola, czy sobie w pokorze podoba? Gdzie tam! Bo któż daleko i szeroko tobie dorówna? Kto równie przystojny, jak ty? Kto równie mądry, jak ty? Kto nawet taki, jak ty, pobożny? Takiś pyszny niezmiernie. Cała wola twoja utonęła w tej pysze, że na to się jedno wysilasz, aby tylko innych przewyższyć A jednak złamałbyś ją i nauczył się korzyć przed Bogiem i ludźmi, gdybyś sobie te słowa Jezusowe brał za zwierciadło życia swojego: *„Uczcie się odemnie, żem cichy jest i pokornego serca.*

Tak oto słowo Boże hartuje wolę naszą ku wypełnianiu cnót najpiękniejszych. Jakoby z ziarna wyrasta ze słowa Bożego: pokora, miłosierdzie dla ubogich, miłość nieprzyjaciół, i wszystkie te cnoty, za które Święci wieczną w niebie

odbierają zapłatę. Ono to zdolne jest i koroną męczeńską przyozdobić skroń naszą. *To woli naszej podpora.*

III.

A dla sumienia słowo Boże to najpewniejszy drogowskaz. Przejdźmy tu kilka przykładów, aby się o tem przekonać.

Jesteś ubogim, służba utrzymaniem twoim. Ale niejedna służba niejednego na wieki zgubiła, bo są gospodarze, którzy pieczy nie mają o swych domowników, a może ich i do grzechu przywodzą. A tobie taka właśnie nadarza się służba. Zapłata, co prawda, tam znaczna, a pracy nie wiele. Inny obowiązek w innem znowu miejscu nie taki popłatny i pracy tam więcej, ale za to dusza tam bezpieczna. I tu cię ciągną i tu, dokądże pójdziesz? — Poradź się słowa Bożego, a ono twojem pokieruje sumieniem. A słuchaj, co ci powiada: »*Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu świętym*« (Rzym. 14. 17). A ty radbyś dostać się do nieba tego królewstwa, ale droga doń to nie pokarm i picie, to nie te grzeszne wygody, co się podobają ciału. Droga doń to sprawiedliwość i życie cnotliwe. Chwyć się przeto tego drogowskazu, które ci to słowo Boże podaje. Służ raczej i za mniejszą zapłatę, ale w domu gospodarza bogobojnego, a znajdziesz pokój sumienia i wesele w Duchu świętym.

Albo, biedą ściśniony, tak sobie powiadasz: pójdę w nocy zakradnę się do owego szpichlerza, zabiorę stamtąd parę korcy zboża, a tak się otrząsę z mej biedy. — Ale w tymże czasie, kiedy cię bieda uciska, wołają cię na dobry zarobek. I oto przed tobą kradzież, przed tobą i praca uczciwa. Cóż ci naonczas wybierać? Poradź się rychło słowa Bożego, a ono ci powie, co ci wybrać należy. Poradź się a zaraz usłyszysz: *Nie kradnij*, a usłyszysz zaraz: »*Kto nie chce robić, niech też nie je*« (II. Tess. 3. 10). I to słowo Boże staje przed tobą by jaki drogowskaz dla twego sumienia.

Albo stan wojskowy osobno ci się jakoś podoba. I strój i sposób życia i tego stanu swoboda ciągną cię ku sobie. — Prawda, że wszędzie można P. Bogu służyć i przy wojsku także. Ale ciebie podobno co innego tam nęci, nie służba Bogu, nie duszy zbawienie. — Ale masz do wyboru jeszcze i stan inny, w którym o wiele mniej ci niebezpieczeństw zagraża. I stoisz tak na drodze rozstajnej, nie wiedząc, dokąd ci się zwrócić należy. — Zasięgnij rady u słowa Bożego, a wątpliwości twoje rychło się rozproszą. A to słowo Boże wyraźnie ci głosi: »*Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie*« (Ekkl. 3. 27). Kto się dobrowolnie na pokusy wystawia, kto w lekkomyślnym życiu sobie smakuje, taki niechybnie zginie, a zginie na wieki. I jeśli ci dusza twoja miła, jeśli ci drogie zbawienie, wnet się namyślisz, który stan ci obrać. Słowo Boże jest tu drogowskazem dla twego sumienia, co ci począć potrzeba.

Najwięcej jednak ludzi tonie w lubieżności, i dziś występek ten poczytuje niejeden za dozwoloną zupełnie rozrywkę. Kto im to powiedział, że nieczystość, że cudzołostwo, nic w sobie nic zawiera złego, nie wiedzieć. I ty patrząc na rozpustę innych, może sobie myśleć zaczynasz, że rozwiązłość przed Bogiem bezkarnie uchodzi. Otwórz pismo św., poradź się słowa Bożego. A to słowo Boże tak mówi o tej nieprawości: *Kto cudzołożnik jest, przez niedostatek serca traci duszę swoją*« (Przyp. 6. 32). A P. Jezus powiada: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*«. A więc wszyscy nieczyści przeklęci. Poradź się zresztą i twego pacierza, w którym mówisz codzień: *Nie cudzołóż*. A jeśli tej przestrogi słowa Bożego posłuchasz, znajdziesz naonczas wierny dla twego sumienia drogowskaz ku unikaniu wszelkiej nieczystości.

I tak we wszystkiem. Kto się Boga boi i pragnie duszy zbawienia, radzi się słowa Bożego, za jego postępuje wskazówką, a wtedy sumienie jego nigdy nie zbłądzi.

Nie słuchaj świata, bo mowa jego przewrotna; nie słuchaj namiętności twoich, bo głos ich z piekła pochodzi; nie słuchaj złych przykładów, bo koniec ich wieczne zatracenie. Słuchaj tego jedynie, co ci słowo Boże powiada, a rozum twój chodzić będzie zawsze w światłości, a wola silną się stanie ku życiu cnotliwemu, a sumienie wskaże ci jedyną drogę zbawienia. I spełni się na tobie, co mówi P. Jezus: »*Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go*« (Łuk. 11. 28). Amen. *Ks. W. P.*

Rekolekcye w Kościele anglikańskim.

(Dokończenie).

Oto próbka takiej misyi metodystów, odbytej niedaleko Waszyngtonu, podług opisu naocznego świadka.

W dniu oznaczonym, tłumy pobożne spragnione słowa pociechy, opuszczają ruchliwe miasto amerykańskie, spiesząc na misyę. Zwykle zbierają się gdzieś w cichym lesie, na uroczej polance, lub pośród gajów cienistych. Każdy zaopatruje się w namiot i pościel, bo parę dni trzeba będzie spędzić pod gołem niebem. Przybywszy na miejsce wskazane im przez organizatora misyi, nasi pątnicy rozbijają namioty w dwóch równoległych szeregach, w pobliżu krynicy, tryskającej świeżą wodą. Szeregi namiotów zamyka z jednego końca estrada dla kaznodziei, z drugiego zaś restauracya, zaopatrzona obficie w potrzebne wiktuały na czas misyi. Tuż pod estradą, znajduje się miejsce odosobnione, przeznaczone na publiczną spowiedź i uczynki pokutne.

Na dany znak, wszyscy opuszczają namioty i leśne gęstwiny, spiesząc na kazanie. Pastor (sławny z wymowy kaznodziejskiej) rozpoczyna swą naukę powoli, monotonnie, starając się rozbudzić w swych słuchaczach wyobraźnię, przez żywe obrazy — stosownie dobrane, przez ruchy ciała i cały wyraz twarzy. Powoli ton kaznodziei się podnosi, staje się coraz żywszym, gwałtowniejszym, a przeraziwszy swą ognistą wymową słuchaczów, mowca zziajany usuwa się, by miejsca ustąpić swemu koledze, który ma rozpoczęte dzieło dalej prowadzić. Ten widząc, że słuchacze są dostatecznie wzruszeni i przerażeni, wzywa ich w porywających słowach do pokuty. Słowa kaznodziei nie są głosem wołającego na puszczy, wielu z uczestników misyi wchodzi do miejsca przeznaczonego na publiczną pokutę. Rozpoczynają się modły, śpiewy; słychać płacze i szlochania. Ta scena trwa tak długo dopóki u pokutujących nie okażą się konwulsye. Wtedy rzucają się na kolana, wydają bolesne jęki, proszą Boga o miłosierdzie, żebrzą litości u ludzi a na obliczach wszystkich maluje się trwoga i rozpacz. Zbliżają się do nich pastorowie, by tym nieszczęsnym przynieść jakąś ulgę, ale ich starania nie odnoszą żadnego skutku. Konwulsye wzmagają się coraz bardziej do tego stopnia, że biedne te istoty wiją się po ziemi w najdziwaczniejszych kontorsyach ciała, aż wreszcie całkiem wyniszczone wpadają w jakiś stan apatyi i omdlenia. Ma to być dla nich chwila największego szczęścia, bo są wtedy pod bezpośrednim działaniem i wpływem Boga.

Wstrętna to zaiste scena, ta karykatura rekolekcyj św. Ignacego, licująca raczej z obrzędami nocnymi fetyszów i podobnych im uwodzicieli ciemnego pospólstwa w Azyi lub w Afryce. Jesteśmy też przekonani, że nie wielu z protestantów zdrowo myślących, pochwala ten dziwaczny sposób apostołowania. A choć wogóle mówiąc, protestanci w ćwiczeniach duchownych szukają często subjektywnej emocyi pobożnej — i podniecenia wyobraźni przecież nie brak między nimi i takich, co starają się przejąć duchem rekolekcyj św. Ignacego, o ile ich na to stać poza obrębem prawdziwego Kościoła.

W roku 1855. zawiązało się grono pastorów w Stowarzyszenie: »Society of the Holy Cross« — (towarzystwo św. Krzyża) pod dewizą: »Cor in cruce, Crux in corde«. Celem tego stowarzyszenia było urządzanie rekolekcyj w Anglii, tak pomiędzy świeckimi jak i duchownymi.

Ciekawy opis takich ćwiczeń duchownych, podjętych zapewne wskutek wpływu stowarzyszenia »of the Holy Cross«, znajdujemy w wspomnieniach p. Craven. Inicyatorką tej zbożnej uczty duchownej była lady Harriet Cowper, pasierbica Lorda Palmerston.

Do swego zamku Broadlands, okolonego wspaniałym parkiem, zaprosiła przeszło 200 osób pragnących oderwania na parę dni od świata, by się wspólnie modlić i myśleć o sprawach duszy, w tem miłem ustroniu.

Ponieważ zamek nie miał dość pokoi gościnnych, pozamieniano wspaniałe salony na sypialnie, w których można było ulokować 30—40 osób. W sali jadalnej poustawiano długie stoły, która przybrała postać refektarza klasztornego. Z góry też było postanowionem, że posiłek każdodzienny będzie skromny a menu bardzo proste. Obszerną oranżeryę zamieniono na miejsce posiedzeń i zaopatrzono w ławki.

Gdy już wszystko było gotowem, uczestnicy rekolekcyj poczęli się zjeżdżać na tę osobliwą ucztę duchowną. Widziałeś tam osoby z najwyższych sfer angielskich obok poważnych pastorów i biednych wyrobników. Wszyscy mieli wolny wstęp do zamku p. Cowper.

Co godniejsze naszej uwagi, że wielu z tych co się udawali na tę osobliwą Tebaidę, zwracali się do katolików z prośbą o pamięć w modlitwach. Byli nawet tacy, którzy z tem szli wprost do pewnego zgromadzenia zakonnego, by za nich tam odprawiono nowennę.

Rekolektanci byli w komplecie, ale oto nowa nastręczyła się trudność, któż miał przemawiać do tych dusz spragnionych światła i prawdy? Wniosek poszedł pod głosowanie i wybrano na przewodniczących w czasie 9-dniowych rekolekcyj, pewną parę amerykańską p. Pearsall Smith i jego zacną małżonkę. Obydwoje mieli przemawiać w pewnych godzinach, i wskazywać słuchaczom cel, dla którego opuścili świat, a udali się na samotność.

Korzystając z pięknej pogody, wstępna nauka odbyła się pod gołem niebem, na zielonej murawie. Szmer liści, muskanych lekkim powiewem zefiru, szum pobliskiej rzeki, zlewał się w piękną harmonię ze słowami mowcy. Po nauce jakiś czas panowało milczenie, wreszcie podniósł się jeden głos, i publicznie wypowiedział wrażenie, jakie na nim sprawiły słowa p. Smith'a. Wnet też całe zgromadzenie podzieliło się na pojedyncze grupy — wynurzając sobie wrażenia odniesione z konferencyi. Potem na znak dzwonka zeszli się wszyscy pod wielkim namiotem, gdzie podano herbatę i przekąski. Wieczorem zabrał głos jeden z pastorów, rozpoczynając swe kazanie od słów św. Pawła. — Słowa kaznodziei były również drobiazgowo roztrząsane, jak konferencye państwa Smith'ów. Taki był porządek i dni następnych. A owoc jaki, zapytacie? — Opowiadają, że dwie osoby poświęciły się pielęgnowaniu chorych, inni wyszli z lepszem usposobieniem dla katolicyzmu a nie brakło i takich (a tych było może najwięcej) co wiedzeni ciekawością, uważali te sielankowe rekolekcye za rodzaj osobliwego meetingu; wyszli też z nich takimi jak przyszli.

Z biegiem czasu, protestanci anglikańscy przyszli do przekonania, że chcąc odnieść jakąś korzyść z ćwiczeń duchownych, trzeba się ściśle trzymać metody św. Ignacego, starając się zachowywać wiernie przepisy, na które twórca rekolekcyj kładł tak wielką wagę. Fantazyę ujęli w karby, naznaczając pewne godziny na rozmyślanie, poza któremi należało przestrzegać milczenia, by tym sposobem zachować się zawsze w skupieniu ducha.

Główna zasługa takiej reformy w rekolekcyach anglikańskich, przypada niezmordowanemu pracownikowi w tamtejszym kościele, pastorowi Benson. On pierwszy całą duszą poświęcił się dawaniu rekolekcyj podług metody św. Ignacego — i by módz tem więcej zdziałać ku pożytkowi dusz, założył kongregacyę anglikańską, którą nazwał: »Mission Priests of the Society of S. John the Evangelist«. Celem tej kongregacyi św. Jana Ewangelisty, jest udzielanie ćwiczeń duchownych św. Ignacego, ludziom świeckim i duchownym. Ci mnisi, jak ich lud nazywa »Cowley-Monks« lub »Cowley-Fathers«, objeżdżają miasta i wsie, urządzają misye ludowe, lub przewodniczą rekolekcyom w prywatnych zakładach; uczą sposobu rozmyślania i rachunku sumienia. Słowem ich życie jest bardzo czynne. Fundator tej ruchliwej kongregacyi Father Benson zaprowadził pierwszy rekolekcye dla duchowieństwa anglikańskiego, które pragnęło odnowić się na duchu. Wkrótce też Benson nabrał takiej sławy w dawaniu rekolekcyj, że kto mógł pod nim spędzić parę dni na bogomyślności, poczytywał to sobie za wielkie szczęście. Punkta medytacyi przez niego ułożone przechodziły z rąk do rąk w tysiącznych odpisach.

Gorliwość F. Bensona postąpiła jeszcze dalej. Rozczytawszy się w instytucie zakonu św. Ignacego postanowił on założyć nową kongregacyę na wzór zakonu OO. Jezuitów i na ich konstytucyach opartą.

Niektórzy z tych pseudo-jezuitów, dzięki bliższej styczności z nauką katolicką, nawrócili się, a nawet powstępowali do zakonu prawdziwych Jezuitów.

Jak błogie skutki sprawiają nieraz ćwiczenia duchowne na protestantach dobrej woli, niech nam posłuży za dowód następujący fakt.

Raz zjawiło się 15-tu protestantów u pastora parafii X. i prosiło go, by im przewodniczył w ćwiczeniach duchownych. Biedny pastor nie mogąc się pozbyć natrętów, wziął rekolekcye św. Ignacego, i jak mógł starał się wytłómaczyć swym słuchaczom prawdy w nich zawarte. Po ukończonych ćwiczeniach duchownych ośmiu przeszło na łono Kościoła katolickiego, a jeden wstąpił do zakonu OO. Jezuitów.

F. Benson nie ograniczył się tylko na samej Anglii w dawaniu ćwiczeń duchownych. Postanowił on zapoznać z rekolekcyami jak najszersze warstwy ludności ogromnego państwa W. Brytanii. W tym celu wysyła swych uczniów do krajów zamorskich: do Indyj, do Ameryki a nawet do Afryki. By zaś wszyscy trzymali się jednego systemu w rekolekcyach, ułożył dla nich małą ale cenną książeczkę pod tyt.: »On the advantage and aim of spiritual retreats« (London Hayes) (O korzyściach i celu ćwiczeń duchownych). Dziełko napisane jest w duchu bardzo dobrym, że nawet katolik mógłby je z pożytkiem przeczytać. Autor pisząc w pierwszym rzędzie dla protestantów, dowodzi jasno, że odprawianie rekolekcyj zgadza się całkiem z nauką Pisma św., potem wykazuje rozliczne korzyści, jakie każdy może odnieść z ćwiczeń duchownych gorliwie odprawionych. Jako punkt wyjścia tej całej pracy duchownej przyjmuje tensam, co i św. Ignacy, t. j. »Deformata reformare; reformata conformare; conformata transformare«!

Poleca też usilnie odprawianie rekolekcyj wszystkim stanom, a zwłaszcza ludziom zajętym interesami doczesnemi (jako to: kupcom i przemysłowcom Londynu). Dla tych ostatnich nakreślił nawet plan ćwiczeń duchownych odpowiedni do ich zatrudnień, idąc w tem za jedną z uwag rekolekcyj św. Ignacego. Pragnie też, by odprawiano rekolekcye miesięczne; a na końcu tego przewodnika rekolekcyjnego, podaje różne praktyczne wskazówki (rodzaj directorium św. Ignacego), które mogą oddać nieocenione usługi zabierającemu się do ćwiczeń duchownych, czy to ośmiodniowych — czy trzydniowych.

Pastorowie anglikańscy nie pozostali głuchymi na głos F. Benson'a. Wielu z nich poczęło odprawiać rekolekcye, zwykle pod kierownictwem któregoś z członków kongregacyi »Cowley-Fathers«. Misye i rekolekcye ludowe rozszerzają się coraz bardziej. Pastor Randall a zarazem dziekan z Chichester, cieszy się niezmiernie z tego ruchu rekolekcyjnego pomiędzy protestantami, a szczególniej pomiędzy duchowieństwem anglikańskiem. Wylicza on szereg miejscowości i kolegiów w całej Anglii, w których ćwiczenia duchowne wydały obfite plony. Dom misyjny Ojców św. Jana Ewang. nazwał on *»szpitalem dusz schorzałych«*, tylu się tam garnie na rekolekcye. Młodzi pastorowie w kolegiach Cuddeston i Ely odprawiają corocznie rekolekcye, przed otrzymaniem święceń z rąk biskupa. Ten ruch zbożny zachwyca poczciwego pastora; zaś dla nas katolików jest on rękojmią, że Bóg miłosierny, pobłogosławi tym ludziom dobrej woli, którzy z takiem upragnieniem szukają Królestwa Bożego, i że znów wrócą kiedyś do wielkiej rodziny katolickiej, którą przed trzema wiekami tak sromotnie opuścili. Nie bo-

wiem nie jest lepszym dowodem martwoty i bezpłodności protestantyzmu jak ten zwrot duchowieństwa anglikańskiego, dowód najczystszej pobożności katolickiej. Chcieliby choć jedną gałązkę przeszczepić z tego drzewa boskiego, zawsze zieleniejącego się i kwitnącego na ten pień uschły i próchniejący, niemający w sobie żadnych soków żywotnych. Co ma w sobie dobrego protestantyzm, to zawdzięcza jedynie swej dawnej matce — kościołowi katolickiemu.

X. W. Tom T. J.

Głos z prowincyi
w sprawie rekolekcyi dla uczniów szkół średnich.

W zeszłym roku zaraz po wydaniu okólnika przez Radę szkolną w sprawie rekolekcyi dla uczniów szkół średnich, *Gazeta Kościelna* omówiła tę kwestyę. Obecnie, kiedy zbliża się pora, w której po szkołach odbywać się będą ćwiczenia duchowne — warto nań zwrócić jeszcze uwagę z kilku względów.

Rozporządzenie to Rady szkolnej brzmi *quoad litteram:*

L. 8.036. Z c. k. Rady szkolnej krajowej.

OKÓLNIK!

do wszystkich c. k. Dyrekcyi gimnazyów, c. k. szkół realnych i c. k. seminaryów nauczycielskich męskich.

Ponieważ zdarzało się dość często, iż księża katecheci przedkładali zbyt późno wnioski o odprawienie z młodzieżą szkolną rekollekcyi wielkopostnych przez innych kapłanów, przeto oznajmia się Dyrekcyę celem zawiadomienia księży katechetów, że c. k. Rada szkolna krajowa zastąpienie księdza katechety, w załatwieniu tej jego obowiązkowej czynności przez innego kapłana tylko wtedy weźmie pod uwagę, jeżeli Najprzewielebniejszy Ordynaryat biskupi względnie arcybiskupi jako jedynie do takiej inicyatywy powołana władza przedłoży jej zmierzający do takiego zastępstwa wniosek przynajmniej na miesiąc przed rozpoczęciem rekollekcyi.

Wobec tego okazuje się przedkładanie osobnych relacyi przez ks. ks. katechetów zbytecznem.

Zwraca się uwagę księży katechetów, że bez tutejszego formalnego upoważnienia przez nikogo się zastępywać nie mogą.

Lwów, dnia 19 kwietnia 1898.

W zastępstwie
Link.

Daleki jestem od tego, aby przypisywać Radzie szkolnej złą wolę lub posądzać ją o wrogie usposobienie dla religii, znam bowiem skład Rady szkolnej i nie zupełnie obce mi są przekonania i działalność jej członków — chodzi mi tylko o wyjaśnienie sprawy.

Referent, układający okólnik niniejszy, przypomina, że obowiązkiem katechety jest udzielanie rekolekcyi młodzieży szkolnej. Przypuszcza więc, że katecheci wyręczają się innymi kapłanami, aby użyć sobie i uchylić się od tego obowiązku. — Dalej żąda aprobaty i specyalnego pozwolenia Rady szkolnej dla kapłana, który ma katechetę zastąpić. Żywi więc jakąś obawę, okazuje nieufność i przypisuje albo katechecie, albo onemu księdzu jakieś cele czy interesa widocznie nie całkiem szlachetne, kiedy taką ostrożność i zastrzeżenie uznaje za konieczne i potrzebne.

Tymczasem ani jedno — ani drugie podstawy nie ma.

Katecheci proszą innych księży do dawania rekolekcyi młodzieży nie ze względu na siebie, tylko ze względu na dobro i pożytek młodzieży. Katecheta mówi rok cały egzorty, uczniowie ciągle widzą go i słyszą w klasie — do osoby jego i sposobu mówienia tak przywykli, że i rekolekcye, choćby najlepiej wypracowane i wypowiedziane, nie zrobią należytego wrażenia. A w rekolekcyach właśnie chodzi o żywsze zainteresowanie i poruszenie serca, pobudzenie woli. Gdy uczniowie ujrzą obcego księdza, już sama nowa osoba ich ciekawi, pilniej uważają na przemowę jego, głos odmienny, odmienny sposób mówienia, korzystnie oddziaływa na młodzież. A trzeba mieć i to na uwadze, że to młodzież wrażliwa, ciekawa, pragnąca zmiany i nowości. Nadto każdy z katechetów ma swój pewny, właściwy sposób mówienia, nie jednej rzeczy może nie powie, na niejedną może nie zwróci należytej uwagi — obcy ksiądz wnosi wraz z odrębnym sposobem przedstawiania rzeczy, myśli świeże, przykłady nowe, uzupełnia to, co może katecheta pominął. Zrobione doświadczenie poucza, że taka właśnie zmiana, bardzo korzystnie wpływa na młodzież i dobre rezultaty daje. A wreszcie dodać trzeba i to, że młodzież większego nabiera przekonania i pewności, że to co jej mówi katecheta jest dobrem lub złem, gdy to samo zupełnie słyszy z ust innego księdza, który może nawet katechetą nie jest. Gdy obcy ksiądz przemawia, katecheta jest zawsze obecny, więc ulgi znacznej nie ma. Gdyby chciał lekko zbyć rekolekcye, mógłby wypisać sobie nauki z odpowiedniego podręcznika i spokojnie odczytać. Nadto katecheta musi nieraz wynagrodzić trud, fatygę, koszta podróży obcego księdza — lub za wyświadczoną grzeczność odpłacić w danym razie pomocą lub podobną pracą. Nie jestto więc zaniedbywaniem obowiązku — tylko sumiennem jego pojmowaniem i spełnianiem gorliwem.

Co do drugiego — to nie mogę dopatrzeć się ani domyśleć pewnej podstawy lub jakiej takiej rozumnej przyczyny do rzekomych obaw.

Czy może obawia się referent, by ksiądz dający rekolekcye nie zgorszył młodzieży, lub nie mówił czegoś niewłaściwego, niestosownego? Kapłan nie może nauczać i głosić słowa bożego bez aprobaty biskupa. Jeśli więc biskup daje pozwolenie nauczania kapłanowi, tem samem ufa mu, że zadanie swoje będzie spełniał należycie. Jeżeli aprobuje władza duchowna kapłana do głoszenia słowa bożego wszystkim wiernym, to nie wyjmuje z pod tego pozwolenia uczniów szkół średnich. Żądanie więc powtórnej aprobaty dla szkół — jest co najmniej dziwnem. Gdyby kapłan nadużywał zleconej sobie władzy — to władza duchowna, w takich razach wcale pobłażliwą nie jest.

Uczeń przez to, że uczęszcza do szkół średnich nie przestaje być katolikiem i może słuchać, a nawet powinien, nauk kapłanów w kościele w święta, na wakacyach. Jeśli może słuchać kazań każdego kapłana w kościele, pytam, dla czegoby nie mógł słuchać nauk tego samego kapłana w szkole?

Zresztą, gdyby kapłan chciał coś niewłaściwego powiedzieć, czy nie miałby do tego innej sposobności a zwłaszcza spowiedzi. Ta usuwa się z pod kontroli władz szkolnych. A przecież trudno, by władza szkolna pociągała spowiedników i żądała od nich złożenia przyrzeczenia, że tego lub owego uczniowi nie powiedzą, lub żądała, by katecheta sam wyspowiadał uczniów swego zakładu 200—400, w czasie jednego popołudnia, które na spowiedź przeznaczone, boć i spowiedź do obowiązków katechety należy. Może przecież referent nie obmyśla nowego okólnika, żądającego, by ci tylko kapłani mogli spowiadać uczniów, których konsystorz na miesiąc przed spowiedzią Radzie szkolnej wskaże.

Czy może kierowała referentem obawa, by zaproszony ksiądz nie powiedział czegoś niemiłego władzy szkolnej, lub gronu nauczycielskiemu. W tym razie w pierwszym rzędzie czułby się dotkniętym sam katecheta, bo i on do składu grona nauczycielskiego należy i dzieli jego dolę i niedolę. Każdy zresztą kapłan będzie miał na tyle taktu, by przed młodzieżą nie poruszać spraw niepotrzebnych, niewłaściwych, nawet w tym razie, gdyby coś podobnego zachodziło. W danym razie nie zapobiegnie temu i aprobata Rady szkolnej.

Jeżeli chodzi o to, by do szkoły nie wchodził obcy ksiądz bez wiedzy władzy przełożonej — to wystarczyłoby najzupełniej, zawiadomienie dyrektora zakładu. Każdy ksiądz mający mieć rekolekcye w zakładzie, uważa za akt grzeczności i swoją powinność złożyć wizytę i uszanowanie

Dyrektorowi i przedstawić się profesorom, o ile z nimi w czasie nauk rekolekcyjnych się spotka.

Po co więc ta długa droga, zawiadamiania Rady szkolnej, aż na miesiąc przed rozpoczęciem rekolekcyi? Sobie przysparza Rada zajęcia i pisaniny, a katechetom przymnaża trudności. Przy obecnym stanie rzeczy trzeba bodaj trzy miesiące naprzód umawiać się z księdzem jakimś o rekolekcye, potem podawać do Konsystorza, Konsystorz znów musi pisać na miesiąc przed rekolekcyami do Rady szkolnej! A co robić, gdy ksiądz uproszony i mający być aprobowany, zachoruje w miesiącu przed rekolekcyami, lub pozwolenie Rady szkolnej nie nadejdzie w porę?

Rozporządzenie to wprost uniemożliwia udzielanie rekolekcyi uczniom szkół średnich przez innych kapłanów. Skutków tego zarządzenia doświadczyłem właśnie na sobie i to jest też przyczyną, że odzywam się z głębokiej prowincyi. Udawałem się już do trzech kapłanów, by dla moich uczniów mieli nauki rekolekcyjne; wszyscy trzej odpowiedzieli, że dziś o tem mówić nie mogą, bo nie mają jeszcze ułożonego programu prac na post, że jeszcze dość czasu na to... Poczciwi nic wiedzą nic o okólniku z 19. kwietnia 1898. L. 8.036.

Uważałem za stosowne przesłać Szanownej Redakcyi tych kilka słów, w tej myśli, że tą drogą dojdą do sfer kompetentnych, sprawę wyjaśnią i spowodują cofnięcie tego nie dość obmyślanego okólnika. —

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Wydział centr. odbył dnia 7. stycznia b. r. posiedzenie, na którem między innemi sprawami:

a) przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe i sprawozdanie z czynności zarządu;

b) przygotowano wykazy członków, udziałów i stanu funduszów Towarzystwa za r. 1898, które z końcem lutego rozeszle się członkom;

c) postanowiono zarządzić w b. r. Zgromadzenie delegatów we Lwowie w połowie czerwca;

d) w myśl uchwały delegatów wykreślono tych członków, którzy od r. 1895. wkładek nie uiścili.

Przystąpili do Towarzystwa księża: *z dyec. lwowskiej*: Bryczkowski Mieczysław wik. w Milatynie nowym; *z dyec. przemyskiej*: Szast Walenty wik. w Miechocinie, Toczek Walenty wik. w Brzostku, Strzępek Franciszek wik. w Krzemienicy, Wikliński Franciszek wik. w Brzyskach, Rospond Jan wik. w Zarszynie; *z dyec. tarnowskiej*: Zachara Jan wik. w Czarnej.

Od 1. grudnia 1898. do 19. stycznia 1899. złożyli do Towarzystwa P. T. księża: Zachara Jan 7 złr. 20 ct., Szast Walenty 7 zł. 15 ct., Dr. Wais Kazimierz 6 zł. 43 ct., Szalayka Jan 6 zł. 43 ct., Czyrek Jan 6 zł 43 ct., Prugar Wojciech 6 zł. 36 ct., Mardyrosiewicz Jan 11 zł. 66. ct., Wagner Wilhelm 6 zł. 36 ct., Pragłowski Józef 10 zł., Dziurzyński Kazimierz 6 zł. 50 ct., Czerniatowicz Józef 11 zł. 73 ct., Mikuszewski Feliks 6 zł., 64 ct., Szyndziewicz Stefan 6 zł. 43 ct., Władyka Stanisław 6 zł. 42 ct., Wesołowski Waleryan 1 zł. 50 ct., Breiter Antoni 17 zł 4 ct., Bryczkowski Mieczysław 13 zł., Górawski Antoni 6 zł., 34 ct, Sajewicz Antoni 6 zł. 43 ct., Obuchowicz Romuald 6 zł. 43 ct., Zagórzyński Jan 6 zł. 43 ct., Satke Jan 10 zł. 67 ct., Toczek Walenty 7 zł., 15 ct., Krzyżanowski Józef 6 zł. 43 ct., Sienkiewicz Józef 6 zł. 36 ct., Zawisza Józef 6 zł. 43 ct., Jarek Stanisław 6 zł. 43 ct., Baliński Franciszek 6 zł. 2 ct., Bielawski Wojciech 6 zł. 43 ct., Moszkowicz Jan 1 zł. 50 ct., Wieliński Michał 6 zł 41 ct., Turkiewicz Władysław 6 zł. 43 ct., Gumułka Jakób 33 zł. 77 ct., Kuczyński Józef 6 zł. 43 ct., Przedrzymirski Adolf 6 zł 43 ct., Figwer Jan 6 zł. 5 ct., Wróblewski Mikołaj 6 zł 43 ct., Leja Józef 5 zł. 70 ct., Sroczyński Jan 6 zł. 36 ct., Chołkowski Władysław 11 zł. 66 ct., Tyburski Zacharyasz 11 zł. 5 ct., Strzępek Franciszek 7 zł. 15 ct., Anklewicz Jakób 6 zł. 43 ct., Halig Antoni 16 zł., Garbaczewski Karol 6 zł. 36 ct., Lenartowicz Józef 11 zł., Majkut Jan 6 zł. 40 ct., Dziurzyński Szczepan 6 zł. 43 ct., Wołcz Walenty 11 zł. 66 ct., Boczar Józef 11 zł. 66 ct., Zawadzki Aleksander 6 zł. 40 ct., Telcka Tomasz 21 zł. 5 ct., Smagowicz Jan 6 zł. 36 ct., Minkiński Jan 6 zł. 43 ct, Ślepicki Marceli 6 zł., Wikliński Franciszek 7 zł. 15 ct., Momidłowski Stefan 6 zł. 36 ct., Młyniec Wojciech 6 zł. 50 ct., Skalski Antoni 6 zł. 43 ct., Dubiel Walenty 6 zł, 43 ct., Delecki Jan 6 zł. 10 ct. Zaremba Wawrzyniec 6 zł. 43 ct., Rosicki Michał 6 zł. 43 ct., Szuber Jan 11 zł. 73 ct., Środoń Jan 6 zł. 40 ct., Niel Józef 6 zł 67 ct., Dąbrowski Ludwik 27 zł., Jakiel Jan 11 zł. 73 ct., Bieda Konstanty 12 zł., Kowalczyk Wojciech 6 zł. 44. ct., Nowakiewicz Michał 6 zł. 36 ct., Rospond Jan 7 zł. 15 ct., Dołek Karol 6 zł. 42 ct., Rakszyński Ignacy 12 zł. 27 ct., Klecan Władysław 6 zł., Scherff Ludwik 6 zł., Babik Ludwik 6 zł., Giessing Karol 6 zł., 60 ct., Pankiewicz Andrzej 11 zł. 5 ct., Głąbiński Jan 11 zł. 5 ct., Jarosz Zygmunt 11 zł. 20 ct., Aktyl Kazimierz 6 zł. Tomaszewski Edward 7 zł., Dr. Sapieha Adam 11 zł. 66 ct., Gunia Augustyn 16 zł. 5 ct., Pawłowski Aleksander 6 zł. 10 ct., Jachtył Jan 6 zł., Jaroń Wincenty 21 zł., Piaskowy Jan 6 zł., Dr. Ryłko Paweł 6 zł. 5 ct., Janowski Franciszek 6 zł. 25 ct., Cwynarski Jakób 6 zł. 5 ct., Siara Stanisław 22 zł. 50 ct., Wesoliński Adam 6 zł. 50 ct., Sos Mateusz 11 zł. 5 ct., Ziembiński Adam 6 zł. 5 ct., Sylwester Antoni 11 zł 7 ct., Kwarciński Jan 6 zł. 5 ct., Kurek Andrzej 6 zł. 5 ct., Burgilewicz Józef 6 zł. 2 ct., Chilla Jan 6 zł. 5 ct., Koleński Antoni 11 zł., Cewe Józef 6 zł. 5 ct., Głąb Jakób 6 zł. 36. ct., Sigmund Adolf 6 zł. 36 ct., Majewski Ferdynand 11 zł. Chęciński Jan 9 zł. 18 ct., Frydel Władysław 6 zł., Trzebunia Tomasz 6 zł., Nadolski Ignacy 6 zł. 10 ct., Goryl Michał 21 zł. 5 ct., Swoboda Klemens 21 zł. 7 ct., Pilszak Wawrzyniec 6 zł., Dutschka Edmund 6 zł. 5 ct., Kapel Jan 6 zł. 5 ct., Drzewicki Jakób 6 zł. 10 ct., Dzierzyński Mikołaj 19 zł. 15 ct., Stankiewicz Mikołaj 11 zł., Miętus Zygmunt 11 zł., 66 ct., Grygiel Jan 11 zł., Gumułka Jakób 31 zł.

Zmarł ks. Decowski Józef wik. w Spiach; dyec. przemyskiej. Duszę jego polecamy modłom Współbraci.

Wykaz wkładek na Sanatoryum dla kapłanów w Worochcie odkładamy do jednego z następnych numerów Gazety Kościelnej.

Z Wydziału centr. Towarzystwa Kapłanów
ul. Skarbkowska 5.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczony expositorio can.: ks. Andrzej Niemiec, proboszcz w Biegonicach.

Konkurs na posadę katechety gimnazyalnego w Bochni, rozpisany do **31.** stycznia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.